

dów zachodnich i podnieść się nie może, przypuścić musimy, że owe wiekowe nawyczki i tradycye, nie zupełnie się jeszcze zatarły.

B. JANUSZ,

Ochrona przyrody.

(Dokończenie).

Na koniec omówić chcielibyśmy jeszcze sprawę, związaną ściśle z kwestyą ochrony i poznawania przyrody, posługując się w tym celu głosem wytrawnego w tym kierunku znawcy, jakim jest znakomity fotograf-amator p. dr. H. Mikolasch. Niedawno pomieścił on w fejletonach „Gazety narodowej“ niezmiernie ciekawy artykuł, który obok ogólnych wiadomości o ochronie przyrody, poraz pierwszy u nas, zwrócił uwagę na doniosłą rolę fotografii w sprawach, związanych z kwestyą ochrony przyrody¹⁾. Nie będąc w tych rzeczach znawcą, pozwalam sobie przytoczyć poniżej odnośną część fejletonu p. H. Mikolascha, co tylko pożądanem być może uzupełnieniem niniejszego artykułu.

Poprzednio już nadmieniliśmy, iż Amerykanie byli pierwszymi, którzy założyli u siebie wielką rezerwację, słynny Park Jellowstone. Nie poprzestali oni jednak na tem tylko, lecz z właściwą temu narodowi energją, oraz świadomością celu i środków przystąpili do zebrania jak najobszerniejszego materiału, ilustrującego życie dziś istniejących gatunków zwierząt i roślin. Do tego posługują się wyłącznie fotografią, jako jedynym ze znanych dziś sposobów zyskania niezbitych dokumentów przyrody. Dzieła swe zoologiczne, botaniczne i mineralogiczne ilustrują jedynie fotogramami. Poza tem wydają dzieła specjalne ze zbiorami dokumentów fotograficznych z życia, n. p. zwierząt łownych, którym to gatunkom grozi najprędzej wygięcie rychłe, dzięki szeroko rozgałęzionemu kłusownictwu. „Camera Shoto at Big Game“ A. S. Wallihana jest niezrównanym przedstawicielem tej specjalnej literatury.

¹⁾ Dr. H. Mikolasch. Ochrona przyrody. Gazeta narodowa. Lwów 1911 Nr. 262 — 264.

Czem jest fotografia w ilustrowaniu przejawów życia zwierząt, o tem przekonać się łatwo, porównując rysunki, przedstawiające n. p. naszego śpiewaka, rudzika raszkę, w zoologiach z 17. lub 18 w., a fotogramy, przedstawiające go w sławnym dziele braci Keartonów o awifaunie angielskiej. Zapomocą fotografii odkryto fakt, że tak mało na pozór podatna do uwidoczniania „twarz“ ptasia, w sposób skończenie typowy wyraża zadowolenie, gniew, niepokój, czy nieufność!

Za przykładem Ameryki poszła Europa u siebie, oraz w koloniach afrykańskich. Anglicy, Francuzi, Niemcy a niedawno i Austria zakładają parki, rezerwacye, zaś cały szereg uczonych, badaczy, przyrodników i fotografów pracuje z zapałem nad zebraniem materiału, ilustrującego nasze zwierzęta na wolności, w ich codziennem otoczeniu, w codziennem trybie życia.

Lord Delamere, amerykańnik Dugmore, dr. Berger, major Roth i znany prof. C. G. Schillings byli w tym kierunku pionierami. Pierwsi mianowicie przedstawili oczom zdumionych ziomków fotogramy dzikich zwierząt, zdjęte w dziewiczych lasach Afryki. Zdjęcia te pokazują nam życie zwierząt przeważnie drapieżnych — i to nie tylko dziennych, ale i nocnych (dokonane automatycznym aparatem błyskowym Schillingsa-Goerza) — w jego najtajniejszych przejawach, jakich dotąd nie zdołało podpatrzeć oko nawet najgenjalniejszego, najcierpliwszego badacza. Gdy wyszło z druku dzieło Schillingsa „Mit Blitzlicht und Büchse“, zachwytem nie było końca. Zapragniono stworzyć także dokumenty z fauny europejskiej i w tym celu za inicjatywą profesorów: dr. L. Hecka, dyrektora muzeum zoologicznego w Berlinie, Neumanna i Matschie'ego rozpięła firma nakładowa Voigtländera w Lipsku konkurs światowy na zdjęcia fotograficzne europejskich zwierząt, żyjących w stanie dzikim na wolności lub w parkach zwierzęcych, rezerwacyach, o minimalnie takiej a takiej przestrzeni. Rezultatem konkursu jest wiekopomne dzieło dwunastotomowe, wydawane przez Mearwartha p. t. „Lebensbilder aus der Tierwelt“, ilustrowane kilkunastu tysiącami fotogramów. Dzieło to, przewyższające objętością wydanie schödlerowskie Brehma, jest poprostu monumentem epoki. Każdemu niemal gatunkowi poświęcono tu od kilku do

kilkudziesięciu stron tekstu i ilustracji. Każdy osobnik naszego świata zwierzęcego przedstawiony jest w swym charakterystycznym otoczeniu, charakterystycznym zajęciu, charakterystycznym ruchu. Przy ptakach widzimy nadto ich gniazda, oraz sylwety lotu. Wybiło się w tej pracy na pierwszy plan wielu specjalistów w obserwowaniu, podchodzeniu i fotografowaniu zwierza jak i Lodge, Steenhuisen, Steckel, Stefański, Behr, Farren, Grabham, von Jan, Petersen, Leverkusen, Tayler, Zimmermann i inni.

Zdumiewać się wypada, że fotografia tak późno zabrała się do ilustrowania przejawów przyrody, będąc z założenia, samą swą istotą, środkiem ilustracyjnym ze znanych nam najobiektywniejszym. Malarz czy rysownik, ilustrujący jakikolwiek okaz żywy ze świata zwierzęcego, nie jest w stanie dać obiektywnego obrazu, a to dlatego, że jest człowiekiem. Wrażenie, jakie odnosi z danego w przyrodzie epizodu, przejść musi cały skomplikowany alembik duchowy, zanim spłynie ołówkiem na papier. Natomiast aparat fotograficzny funkcjonuje wedle matematycznych formuł, wedle praw fizykalnych, dając obraz widziany w przyrodzie z bezgraniczną we wszystkich szczegółach ścisłością, podczas gdy praca malarza, rysownika nie jest niczem innym jak (artystyczną) syntezą, praca fotograficznego aparatu jest analizą. Zanim więc z biegiem lat zdołano nagiąć technikę fotograficzną do celów indywidualizmu t. j. fotografii artystycznej, obrazowej, dawno już, niemal z chwilą wynalezienia, można jej było używać bez najmniejszej ingerencji ze strony operatora do ilustrowania przyrody. Tymczasem stało się odwrotnie; już dawno artyści zaliczyli fotografię do sposobów „wyrażania się“, a dopiero od lat dwunastu zaczęto się nią posługiwać przy zbieraniu dokumentów przyrody!

Od tej też chwili zdołano już — jak zresztą wszędzie się dzieje — dokonać mnóstwa nadużyć, mnóstwa oszustw przy pomocy „fotografii dokumentarnej“. I tak. n. p. zamiast zajęcy, zdejmowano króliki domowe o sierści barwy zajęczej, zamiast głuszcza tokującego w knieji na sucharze fotografowano ptaka wypchanego na drzewie w ogrodzie, chwytało zwierzę w sidła i uwieczniano je uwiązane na cienkim sznurku i t. p. Pod fotografiami otrzymanymi w tak wygodny sposób, podpisywano „zdjęcie z natury“.

Pod fotogramem dzikiego zwierza, zdjętym z natury, rozumiemy fotograficzną podobiznę danego zwierza żyjącego dziko na wolności, w jego zwykłym otoczeniu, środowisku. Tylko w tych warunkach dokonane zdjęcia mogą być „dokumentami przyrody“. Co więcej: zdjęcia takiego nie wolno tknąć ołówkiem retuszującym, ani na kliszy, ani na odbitce, bez narażenia go na miano „dokumentu sfałszowanego“. Wszystkie publikacje amerykańskie, angielskie, niemieckie, wydawane pod powagą nazwisk światowej sławy uczonych, podróżników i badaczy przyrody, czynią zadość przede wszystkim temu warunkowi „sine qua non“.

Tem boleśniej — powiada dr. H. Mikolasch — musi się każdy z nas czuć dotkniętym, że jedyne dotąd w tym rodzaju wydawnictwo polskie, wychodzące w Warszawie p. t. „Świat zwierząt“, dopuszcza się na każdej niemal stronie oszustw i fałszerstw. I tak: wiele zwierząt ilustruje formami okazów wypchanych i to niedość, że fatalnie wypchanych, ale nawet częściowo uszkodzonych, dorabia tuszem i ołówkiem tła, chmury, drzewa, skały i to w sposób dyletancko niezręczny. Bo na jednym fotogramie tylko krajobraz jest zdjęciem z natury, a trzy mały dorysowano ołówkiem czy tuszem! Z łap zwierząt wypchanych wyłazą druty, którymi przymocowano te „żywe“ okazy do gałęzi drzew! Ptaki, krążące w powietrzu powycinano z innych zdjęć i ponalepiano je na domalowanym tle chmur i morza!

Fakt ten jest o tyle smutniejszy, iż wydawnictwo to wychodzące pod powagą profesora polskiego, jak na urzędowisko zaznacza, iż główną zaletę „Świata zwierząt“ stanowić ma „nadmierzają szerokie zastosowanie fotografii z natury, dzięki czemu wartość jej nawet po wielu latach się nie zmniejszy“. Od siebie dodaje dr. Mikolasch ironicznie: „mały wypchane strupieszają lub zjedzone będą przez mole, ale fotogramy ich pozostaną dla potomności“!

Postępowanie redakcyi pisma tego usprawiedliwia poniekąd brak podobnych zdjęć, dokonanych w kraju, a temu zaradzić mogłyby jedynie rezerwacye, w których już nie trudno zebrać możnaby potrzebny materiał naukowy. Jednym słowem wydawnictwo podobne jak „Świat zwierząt“, o ile odpowiadać ma wymogom nauki najnowszej, jest u nas nieco za wczesnem, chociaż niemniej bardzo potrzebne. Zaradzić temu mogłyby jedynie więcej takich ludzi jak p. dr.

Mikolasch, który — jak sam powiada — studjując pierwsze dwa tomy wspaniałego wydawnictwa „Lebensbilder aus der Tierwelt“, postanowił poświęcić się odtąd zbieraniu fotogramów z życia naszej fauny w Galicyi. Zaraz z wiosną wziął się do dzieła, rozmawiając się z dnia na dzień coraz namiętniej w przedmiocie, który co do nateżenia democyi, śmiało rywalizować może ze sportem myśliwskim, przewyższając go nawet tak ze względu na cel, bez porównania etyczniejszy a dla społeczeństwa pożyteczniejszy, jakoteż z uwagi na większe wymogi co do osobistej sprawności „polującego“ aparatem fotograficznym.

Po jednym sezonie przyszedł dr. Mikolasch do przekonania, że zbieraniem obrazów fotograficznych ze świata zwierzęcego musi się zająć liczniejsza garstka chętnych z różnych stron kraju, gdyż dla jednego materiału nasz nie jest do opanowania, życie ludzkie zbyt krótkie. Z tego powodu zachęca do wspólnej pracy jak najszersze grono myśliwych, leśników, miłośników przyrody, fotografów amatorów, a nadewszystko naszą młodzież szkolną, wśród której fotografowanie jest tak rozpowszechnione. Myśl ta dałaby się tem łatwiej w czyn wprowadzić, że — jak sły-chać — dyrekcye szkół średnich we Lwowie zamówiły mnóstwo aparatów fotograficznych — o ile przypuszczać można — do użytku uczniów.

Kwestyę fotografii na usługach poznawania przyrody poruszyliśmy umyślnie tak obszernie, ażeby wykazać jakie nowe horyzonty otwierają się dla nauki z powodu czynnej akcji nad ochroną przyrody, tudzież zakładaniem parków-rezerwacyi. O ile dotrzymać chcemy kroku nauce ogólnie europejskiej, musimy bezwarunkowo energicznie wziąć się do pracy, by nadrobić to, cośmy zaniedbali na razie. Najwyższy też czas, by poważnie zastanowić się nad działalnością pozytywną tak w kierunku opieki nad zabytkami i osobliwościami przyrody kraju, jak też i założenia rezerwacyi większej. Na razie pracować możemy już skutecznie nad inwentaryzacją okazów, zasługujących na opiekę, czyniąc w ten sposób pokaźny krok naprzód.

Celem umożliwienia szerszym kołom pracy przynajmniej w tym kierunku, podajemy poniżej odnośny kwestyonaryusz, opracowany przez komisję dla ochrony przy-

rody przy Warszawskim Tow. krajoznawczem. Wygląda on następująco:

Nr.

1. Określenie osobliwości (rośliny, zbiorowiska roślinne, zwierzęta, skały, wodospady, źródłiska, jeziora, jary, odkrywki, widoki i t. d.).

2. Opis zwięzły i wymiary (zdejmować na wysokości metra nad ziemią wymiar obwodu pni drzewnych).

3. Miejscowość; wieś lub miasto (powiat, stacja kolejowa).

4. Na czyim gruncie?

5. Na jakich warunkach zwiedzanie jest dozwolone?

6. Czy okoliczni mieszkańcy oceniają dostatecznie wartość osobliwości i czy ją szanują?

7. Czy grozi osobliwości jakie niebezpieczeństwo i z czyjej strony?

8. Jakie pożądanne byłyby kroki, aby osobliwość ochronić od zagłady lub uszkodzeń?

9. Kto opisywał osobliwość i gdzie?

10. Czy istnieją podania, baśni, dotyczące osobliwości i komu są znane?

11. Kto dokonywał zdjęć fotograficznych lub czy gdzie są publikowane.?

12. Załączniki lub uwagi.

13. Imię, nazwisko i adres, wypełniającego kwestyonaryusz¹⁾.

* * *

Literatura.

Berlepsch H. Frh. Der gesammte Vogelschutz, seine Begründung und Ausführung. Halle 1904, wyd. 9.

Bock W. Die Naturdenkmalpflege. Stuttgart. Wyd. Strecker i Schroeder.

Conwentz H. Die Gefährdung der Naturdenkmäler und Vorschläge zu ihrer Erhaltung. Berlin 1905.

Conwentz H. Die Pflege der Naturdenkmäler im Walde, Bericht über die VII. Hauptversammlung des Deutschen Forstvereins in Danzig. Berlin 1907.

¹⁾ Rocznik Tow. krajozn. Warszawa 1908, str. 60.

Conwentz H. Die Pflege der Naturdenkmäler mit Berücksichtigung des Gartenbaues. Gartenflora. 57 rocznik. Berlin 1908.

Conwentz H. Die Pflege der Naturdenkmäler und deren Beziehung zur Landwirtschaft. Land-und Forstwirtschaftliche Zeitung. Nr. 5. Königsberg 1907.

Eigner G. Über den Schutz der Naturdenkmäler und insbesondere der Flora. München 1904.

Günther K. Der Naturschutz. Freiburg i Br. 1910.

Haushofer M. Der Schutz der Natur. Veröffentlichungen des Bayrischen Landesauschusses für Naturpflege. Nr. 1. München 1907.

Kumm P. Über die Fortschritte in der Sicherung von Resten ursprünglicher Pflanzenformationen. Englers Botanische Jahrbücher. Band XI. Beiblatt 90a. Lipsk 1907.

Schulz G. Natururkunden. Berlin 1908.

Winkelmann. Der Schutz der Naturdenkmäler, die Entwicklung und Erfolge dieser Bestrebungen. Programm des Schiller-Realgymnasiums zu Stettin. Ostern 1908.
